

# bis

BIULETYN  
INFORMACYJNY  
SAMORZĄDU  
STUDENTÓW

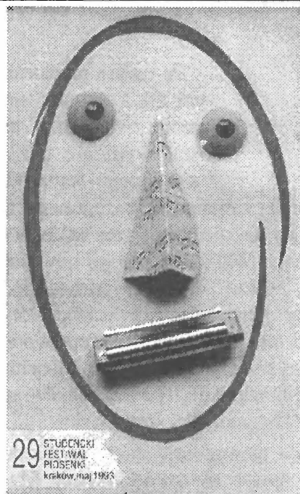
# AGH 2

wydanie specjalne

Kraków, 7.04.1993

## *Sf* 29 STUDENCKI FESTIWAL PIOSENKI 19-23 maja 1993

### GAZETA FESTIWALOWA - NR 1



Prof. Kamil Targosz

#### *Miłośnicy studenckiego śpiewania,*

Przed nami XXIX Studencki Festiwal Piosenki, mający już ponad 30-letnią tradycję. Kiedyś był skromnym wydarzeniem kulturalnym, dziś jest największą imprezą akademickiej estrady w Polsce.

W tym roku wykonawcy zaprezentują kilkanaście godnych uwagi koncertów w najróżniejszych miejscach Krakowa. Po raz pierwszy w historii Festiwalu usłyszymy wielką indywidualność - Bułata Okudzawę.

Dla jednych będzie to czas artystycznej konfrontacji, dla innych - możliwość poznania fenomenu współczesnej kultury, którym jest „studenckie śpiewanie”.

Ten Festiwal ma swoją publiczność. Jestem przekonany, że wielu z Was czeka z niecierpliwością tak na konkursowe przesłuchania, jak i na imprezy towarzyszące.

Życzę wszystkim dobrej zabawy.

**Andrzej Wyrobiec**  
Dyrektor Festiwalu

### *Do... Najlepszych!*

Najważniejszą częścią Festiwalu jest konkurs, a nie liczne i atrakcyjne imprezy towarzyszące. Zanim młody artysta studencki stanie na scenie w Rotundzie, musi przejść przez eliminacje na jednej z 28 Środowiskowych Giełd Piosenki.

Mimo fatalnej sytuacji finansowej klubów studenckich w ostatnich latach, wszystkie giełdy dochodziły do skutku. Czy tak będzie również w tym roku? Trudno powiedzieć, gdyż w kilku ośrodkach akademickich nie ma ani jednego działającego klubu, np. w Częstochowie.

Rada Artystyczna, do której zostali zaproszeni artyści, krytycy i organizatorzy od lat związani z Festiwalem, ma

decydujący wpływ na jego kształt. Jedną z funkcji jej członków jest uczestnictwo w pracach jury we wszystkich przedfestiwalowych eliminacjach. Przedstawiciele Rady mają wyłączne prawo kwalifikacji do Giełdy Odrzuconych.

Pamiętajmy jednak, że niezależnie od pracy i dobrych chęci jej członków, poziom konkursu zależy tylko od wykonawców. Po eliminacjach w całej Polsce będą to najlepsi z najlepszych. Czy będą dobrzy? Zobaczymy!

**RADA ARTYSTYCZNA  
XXIX SFP**

### *Od redakcji:*

Przekazujemy w ręce Szanownych Czytelników pierwszy numer ogólnopolskiej Gazety Festiwalowej XXIX Studenckiego Festiwalu Piosenki, zgodnie z wieloletnią tradycją festiwalową, a zarazem specjalne wydanie BIS-a, który jest redagowany i wydawany przez Samorząd Studentów AGH w Krakowie.

Poprzednie Gazety Festiwalowe z założenia programowego koncentrowały uwagę wokół jednego wydarzenia kulturalnego, festiwalowej sceny. Kulturalne polemiki, żarty, czy imprese docierały w ten sposób do szerszego kręgu odbiorców. Podejmujemy świadomie tę tradycję, stąd monoteMATyczny numer BIS-a, który po raz pierwszy w takim kształcie może szokować Czytelników jego normalnych wydań.

Próba monograficznego ujęcia historii Festiwalu być może uchyli furtkę przyszłorocznym badaniom, dla których szczególną sposobność stworzy jubileusz 30-lecia krakowskiej imprezy.

W następnych numerach więcej miejsca poświęcimy zjawisku „studenckiego śpiewania”, istotnej części współczesnej kultury w środowisku akademickim.

Redaktor wydania **ANDRZEJ HEJMEJ**

Biurow Organizacyjne **XXIX STUDENCKIEGO FESTIWALU PIOSENKI** w Krakowie  
30-059 Kraków, ul. W. Reymonta 75, Klub AGH **ZAŚCIANEK**, tel. 37-00-16

Widziałem w życiu wiele festiwali - mam więc na ten temat co nieco do powiedzenia. Muszę się wręcz ograniczać...

W przypadku Studenckiego Festiwalu Piosenki kluczem wypowiedzi być musi mój osobisty do tej imprezy stosunek. Ten Festiwal traktuję bowiem szczególnie, inaczej niż wszystkie inne. To jest - po prostu - moje dorosłe życie.

Kiedy imprezę organizowano po raz pierwszy - zaczynałem studiować. Towarzystwem Festiwalowi w piątki jako widz, potem jako muzyk, później dziennikarz. Wreszcie byłem kierownikiem artystycznym, w końcu zaś jurorem i doradcą młodszych kolegów. Jeśli dzisiaj zajmuję się serio piosenką czy kulturą popularną, mam na jej temat jakieś przemyślenia, czy nawet osiągnięcia, to wszystko w jakiejś mierze wynika z owej szczególnej symbiozy z Festiwalem, z jego nieustannym przekształcaniem się i rozwojem - a co za tym idzie, koniecznością coraz to nowego określenia stosunku do zjawiska...

Wszystko to mówię dla wyjaśnienia, iż jakiegokolwiek moje wynurzenia w tym miejscu nie będą do końca obiektywne. Tak!

Generalnie był to zawsze Festiwal - soczewka. Jak w soczewce odbijała się w nim sytuacja młodej polskiej inteligencji i jej stosunku do zjawisk naszych czasów, na przykład ofensywy kultury masowej. Festiwal powstawał w latach sześćdziesiątych, kiedy jeszcze nie słyszało się u nas o nadciągającej rewolucji estetycznej, czy też związanej z nią ściśle rewolucji pokoleń. Ta rewolucja objawiła się falą „mocnego uderzenia”. Wkrótce w skali całego społeczeństwa miało nastąpić zderzenie dwóch estetyk, dwóch wyobraźni: jednej starej, zastanej, wywiedzionej gdzieś z otchłani międzywojennych tradycji i drugiej, której sztandarem byli Beatles. Festiwal stawał się więc w szczególnym okresie.

Tyle, że w swych początkach była to po prostu spontaniczna i amatorska zabawa. Nikt pewnie nie przypuszczał, że pomysł zwołania do Krakowa śpiewających studentów będzie się rozwijał i potrwali lat trzydzieści.

W latach sześćdziesiątych polska estrada była jeszcze bardziej amatorska niż dziś (choć to nie wydaje się możliwe). Nie istniały wówczas żadne systemy wyławiania talentów i przyszłych gwiazd. Dopiero krakowski Festiwal stał się pierwszym, logicznie wymyślonym mechanizmem w tej sferze. Pierwszym wydarzeniem ogólnopolskim, mającym się eliminacji i całą strukturę pionową. Estrada polska była (i jest) złożona w rzeczy samej z samouków, z ludzi, którzy śpiewali z racji przyrodzonych predyspozycji, nie zaś kompetencji. Uświadomienie sobie możliwości, wykorzystanie ich - to były oczywiste atuty młodych inteligentów, studentów amatorsko śpiewających piosenki.

Pierwszy festiwal wygrali ex aequo Edek Lubaszenko, studiujący medycynę i Marian Kawski, z którym byłem w jednej grupie na wydziale prawa UJ. Amatorzy zupełnie! a jednak obaj, każdy w innym stopniu oczywiście, wykorzystali talent ujawniony w Krakowie... Właściwie z profesjonalnych muzyków czy muzyków *in spe*, startujących w Festiwalu, można przypomnieć Sośnicką, i może je-

szcze dwie - trzy osoby...

Fakt, że Festiwal powstał właśnie w środowisku akademickim wydaje się zrozumiałe. To środowisko ludzi nieprzeciętnych. Inteligencja stanowi wszak niebagatelny atut w robieniu czegośkolwiek, nawet sztuki. Zwłaszcza jeśli owo „robienie sztuki” ma wymiar hobbyistyczny.

Tak więc początkowe lata krakowskiego Festiwalu były swoistym zapleczem polskiej estrady profesjonalnej. Laureaci Krakowa robili kariery, jeśli tylko chcieli. Tak było do festiwalu, w którym wygrała Maryla Rodowicz.

Na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych wystąpiło w Polsce zjawisko nazwane przez uczonych mężów „kontrkulturą”. W dziedzinie literatury miało ono swój wyraz w postaci „Nowej Fali”, w dziedzinie teatru - w „teatrze otwartym” etc. Był to swoisty fenomen pokolenia doświadczonego psychiczną zapaścią Marca i Sierpnia '68. Fenomen najwyraźniej objawiający

przedstawiony”, gdzie tworzyli i dyskutowali Stanisław Barańczak, Ryszard Krynicki, Tadeusz Nyczek. Owa obsesja „mówienia wprost”, obsesja prawdy - to przenosiło się na światek studenckiej piosenki. Bo właśnie w „Studencie” wczesnych lat siedemdziesiątych postulowaliśmy przecież zasypianie granic między językami kultury wyższej i popularnej...

Wspólnym mianownikiem pokolenia była - raz jeszcze powtórzę - wyczuwalna atmosfera przygnębienia po roku '68. Roku być może nie uświadomionym przez nas do końca. Z tego źródła wybiła się postawa psychiczna, nakazująca szukać czegoś nowego. Choćby w miniaturze, w piosence. Owa postawa, nakazująca poszukiwanie, zauważalna jest do dziś w piosence studenckiej, zwłaszcza w jej najszlachetniejszym przejawie - balladzie autorskiej...

Wtedy właśnie na Festiwalu pojawiło się środowisko balladowe. Tak zwana „piosenka turystyczna” miała wcześniej swoją centralną „gieldę” w Szklarskiej Porębie, ale właśnie dzięki Krakowowi najbardziej artystyczne jej przejawy zyskały nagłośnienie i poczucie tożsamości. Tu pojawił się wszak Wojtek Bellon i Jan Wolek...

W owym przełomowym dla Festiwalu momencie zwiększony też został wydatnie udział studenckiego kabaretu.

Wspomniane zespoły kabaretowe, z „Salonem” na czele, ukształtowały na całe lata pewien wzór satyrycznej wypowiedzi. Wzór, do którego odwołują się młodzi twórcy jeszcze dziś, że przypomnę choćby „Raz Dwa Trzy” i inne zespoły z Zielonej Góry. Oczywiście był i taki czas, kiedy zastępstwo za prawdziwy kabaret studencki miała tzw. „piosenka debilna” - ale to już zupełnie inna historia, świadcząca o chwilowej bezradności środowiska...

W książce „Zaśpiewać na barykadzie młodości” usiłowałem opisać ów okres między Marcem '68 a Sierpniem '80, posługując się przykładami piosenki studenckiej i wiążąc ją piosenkę z innymi dziedzinami kultury alternatywnej. Związek taki istniał na pewno. Co więcej, piosenka studencka, a zwłaszcza zaś żywy w niej nurt baradów, była bodaj najdłużej artykułowanym, niestumionym głosem całego zjawiska. Poeci „Nowej Fali” zostali wyciszeni przez cenzurę, teatr studencki kupiony, „Salon Niezależnych” wręcz rozwiązany administracyjną decyzją. Na scenie pozostali tylko bardowie z Jackiem Kaczmarskim na czele. Oni wkrótce stali się synonimami całej „kultury studenckiej” schyłku lat siedemdziesiątych. Przetrwali, bo piosenka jest takim właśnie językiem, który nie wymaga drukarni ani anten, nie wymaga sal koncertowych i cenzuralnej zgody. Piosenka studencka owych lat nie miała żadnego publicznego nagłośnienia, obracała się w getcie studenckich klubów, a przecież przetrwała. I mimo ograniczeń nikt nie śmiałyby nazwać ją zjawiskiem hermetycznym. Przypomnijmy sobie wszak „Mury” Lłacha i Kaczmarskiego...

Rewolucja solidarnościowa i późniejszy okres wiosenny zmieniły sytuację „piosenki studenckiej”, jej twórców, słuchaczy. I jej Festiwalu. Ale o tym - przy innej okazji.

JAN POPRAWA

## KRYTYK KOMPETENTNY

„... Studencki Festiwal Piosenki przekształcił się całkowicie. Uczestniczyłem w tej przemianie jako jego kierownik artystyczny i nie ukrywam, że w jakiś sposób przysłużyłem się otwarciu imprezy na »kontrkulturowe« działanie... Najważniejsze stało się wypowiedzanie we własnym imieniu, w pierwszej osobie.” - pisze Jan Poprawa, uczestniczący od 20 lat w obradach festiwalowego jury.

się znów w środowisku akademickim, zwłaszcza w światku tzw. kultury studenckiej. Jest to zjawisko, którego nie lekceważę, choć nie chcę też przeceniać. Typ wrażliwości, jaki się wtedy pojawił, w większym stopniu dotyczył spraw społecznych i politycznych... Niekiedy owocowało to kontestacją, niekiedy opozycją. Łączyły się też z innymi znakami czasu, na przykład z ruchem hippisowskim. W jakiś tam sposób wszyscy byliśmy wtedy hippisami.

To wszystko dziwnie nakładało się, kłębiło. Następowało niestłuchane zagęszczenie emocji. Wtedy też pojawiło się określenie „kultura studencka”, znaczące zupełnie coś innego, niż zwykła kultura studentów. Pojęcie to odnosiło się do tych przejawów nowej wrażliwości i nowej estetyki, które pokazywały się w mniej więcej 300 klubach studenckich, prowadzących w owych latach programową działalność. Kluby - to było coś na miarę „drugiego obiegu” kulturalnego... W tym czasie debiutowały najlepsze kabarety studenckie („Tey”, „Elita”, zwłaszcza zaś „Salon Niezależnych”). To były najświetniejsze lata „Famy”, imprezy interdyscyplinarnej przez polityków już wówczas traktowanej jako rodzaj opozycji, choćby tylko wobec uświęconych państwowym *imprimatur* kanonów starej estetyki...

W tym właśnie czasie Studencki Festiwal Piosenki przekształcił się całkowicie. Uczestniczyłem w tej przemianie jako jego kierownik artystyczny i nie ukrywam, że w jakiś sposób przysłużyłem się otwarciu imprezy na „kontrkulturowe” działania (przede wszystkim przez odcięcie od programu produkowania przyszłych zawodowców). Najważniejsze stało się wypowiedzanie we własnym imieniu, w pierwszej osobie. Była to nie tylko moja obsesja: wchodziłem w skład grupy związanej ze starym „Studentem”, gdzie Adam Zagajewski z Julkiem Kornhauserem formułowali „Świat nie-

# Rap czy „śpiewanie myślące”?

– Termin „piosenka studencka”, nie wytrzymujący już dzisiaj żadnej krytyki, stał się martwym znaczeniowo sloganem, który mimo to nadal jest używany przez wielu recenzentów. Paradoxs? Przecież w nazwie Festiwalu od lat pojawia się ten nieszczęśliwy zwrot...

Wstrzemięźliwie odnoszę się wobec takich terminów, które są trudne lub wręcz niemożliwe do zdefiniowania. Dotyczy to w równej mierze „piosenki aktorskiej”, „piosenki studenckiej” i ... „piosenki strażackiej”! (śmieje się). Wszyscy wiemy, że na Festiwalu nie śpiewa się o sprawach studenckich, więcej, że organizatorzy, posługując się „krużkiem” regulaminowym, dopuszczają do udziału w konkursie wszystkich, którzy są związani z ruchem studenckim. W związku z tym wysnuć trzeba wniosek, że nie istnieje dzisiaj coś takiego, jak „piosenka studencka”, określenie nie oznaczające dla mnie nic. Natomiast środowisko akademickie, stanowiące awangardę intelektualną, poprzez ten Festiwal znalazło kiedyś oficjalne forum dla wypowiedzi, które kilka lat temu odbiegały od lukrowanych, oficjalnych informacji. W Krakowie usankcjonowano tym samym „śpiewanie myślące”, którego tradycja była kontynuowana przez kolejne pokolenia śpiewających ludzi w nurcie piosenki autorskiej.



Nie znoszę dzieci tomotu!

– Pozostaje obsesyjne pytanie czy kiedykolwiek istniała „piosenka studencka”?

Nie wiem. Do badań nad takimi sprawami wydałoby zatrudnić socjologów kultury.

– Kiedyś „śpiewanie studenckie” z wielu przyczyn, głównie politycznych, było hermetyczne. Dzisiaj wygląda to zupełnie inaczej...

To zamknięcie wynikało m.in. z obostrzeń cenzuralnych. Piosenki ze względu na treść nie mogły być popularyzowane w normalnym obiegu i rozprzestrzeniały się na zasadzie poczty pantoflowej. Znalazły się one w środowisku poza wydawnictwem, co stanowiło pewne *curiosum*. Gdy pękły

wszystkie bariery okazało się, że Kaczmarski, piewca podziemia, zapewniał pełne sale. Stąd mówienie o hermetyczności jest mocno przesadzone. Dopóki jednak istniała naturalna bariera do prze-



Piosenka turystyczna? Zgroza!

skoczenia w postaci rzeczywistości komunistycznej, dopóty ludzie w ten mur niemocy uderzali piosenkami. Dzisiaj ten mur już zniknął. Czy środowisku i młodszym twórcom wystarczy pomysłów, by ustosunkować się do obecnej sytuacji? Nie wiem. Najbliższe Festiwale rozstrzygną ten problem.

– To co powiem być może zabrzmi jak głos heretyka, ale jestem przekonany, że w pewnej mierze ta impreza, z całym szacunkiem dla jej tradycji, niespodziewanie przeżyła się. Wkrótce to, co zaistnieje na scenie tego Festiwalu upodobni się do propozycji innych imprez np. rockowych!

To się niewątpliwie stanie, gdyż Festiwal traci rzeczywistość swą hermetyczność. Ale on może ją zarzucić, bo zezwala na to m.in. regulamin. Przypuszczam, że pojawią się grupy rockowe, ludzie grający rap czy reggae. Jeżeli młodzież akademicka bawi się w inny sposób niż śpiewanie przy akustycznej gitarze i flecie, to bardzo dobrze. Zadaniem oceniających będzie w takiej sytuacji utrzymać poziom artystyczny całości. Stąd nigdy nie wygrają tutaj „ludzie rapu”, plotący od rzeczy. Ale jeżeli będą to cudownie robić i z sensem - to jest to możliwe...

– Co w takim razie jury bierze pod uwagę w końcowej polemice, która rozstrzyga o wynikach konkursu?

Ocenia się wszystko. Ale ten Festiwal był od początku istnienia kolebką pewnej myśli, stąd też określone, tradycyjne preferencje. Jeżeli będzie np. wspaniały głos, który wszystkich zafascynuje, a przeciw niemu stanie człowiek śpiewający średnio, natomiast z piękną i mądrą piosenką, to ci ludzie najprawdopodobniej dostaną nagrodę ex aequo. Wychodzimy z założenia, że takich rzeczy nie można porównywać. Mam nadzieję, że

w ostatnich latach, kiedy uczestniczyłem w obradach jury, na festiwalowej scenie żaden talent nie został niezauważony przez oceniających.

– Trzy rady jurora i laureata sprzed lat dla wykonawców, którzy wystąpią na tegorocznym Festiwalu...

Przed wszystkim bądźcie pewni siebie i tego co robicie. Mam nawet teorię na temat szerokiego lansowania czegokolwiek. Człowiek, który ma coś oryginalnego do powiedzenia, w naszym przypadku: umie zagrać, napisać tekst i zaśpiewać go, jeśli nie przebiję się na tym Festiwalu, to wypłynię za trzy lata na innym. Taka jest siła kreacji, pod warunkiem, że ma się świadomość działania. To pierwsza rada. Druga - we wszystkim co robicie bądźcie sobą. Nie trzeba naśladować Marka Grechuty, Stanisława Sojki... Problem, o którym chce się powiedzieć na scenie musi być problemem wewnętrznym człowieka śpiewającego. Całość staje się wówczas autentyczna. Wreszcie istotny fakt, że na tym Festiwalu najważniejsze jest „jak” i „o czym”. Nie ma znaczenia, że czasami są dwie gitary, bo nie dojechał kontrabasista. To co jest dobre obroni się samo w sobie, nawet a cappella. Dlatego wykonawcy powinni dać dowód swojej inteligencji i wrażliwości na otaczający ich świat. Dla mnie osobiście ważniejsze jest w jaki sposób ktoś ubiera świat przy pomocy słów, niż to, jak długo potrafi zaśpiewać nutę.

Rozmawiał ANDRZEJ HEJMEJ



Nawiedzone granie ambitne? Okropność!

rys. Piotr OLSZÓWKA

**Ale jak się tak dobrze zastanowię, to kocham ten cały bałagan, i cześć!**

Andrzej Sikorowski

Zaraz po I Ogólnopolskim Studenckim Konkursie Piosenkarzy krytyka zgodnie uznała, że studentka PWST w Krakowie, Ewa Demarczyk, była bez wątpienia najciekawszą indywidualnością całej imprezy. Wszyscy dostrzegli interesującą interpretację, wynikającą z dojrzałej kultury muzycznej, śpiewanych kompozycji: ślicznej „Karuzeli z madonnami” autorstwa Mirona Białoszewskiego i „Czemu Pan” ze słowami Agnieszki Osieckiej. Muzykę do obu utworów skomponował Zygmunt Konieczny.



Rok później, po koncercie laureatów I OSKP, jeden z dziennikarzy pod wrażeniem owacyjnego przyjęcia Demarczyk przez publiczność, powiedział: „To wszystko wygląda jak benefis Demarczyk, przy którym oczywiście odbywa się konkurs”...



Kilka ciekawostek kryło w sobie drugie miejsce Ewy Pokas z Krakowa na II OSKP. Po pierwsze zaśpiewała ona świetnie „Defiladę” Becaud z tekstem A. Osieckiej, a po wtóre - w chwili „defilowania”, jako najmłodsza uczestniczka Konkursu, liczyła 17 lat i 4 miesiące!

Dający do myślenia paradoks dało się słyszeć w kularach, gdzie żartowano, że zgodnie z tradycją konkursową przynajmniej II miejsca najlepszym.



Nowym talentem na scenie IV OSKP okazała się Mirosława Kowalak z Poznania. Oryginalnie zaśpiewała szlager - „Powojenną dziewczynę”. Zachwyciła wszystkich, wszystkim: głosem, wdziękiem, ... biustem. Cóż, „dziewczyna powojenna”.

Na ten sam Konkurs Andrzej Rosiewicz przywiózł z Warszawy rozbijającą piosenkę, której refren zaczynał się od słów: „lunatycy, na bosaka i w szlafmycy”. Znając poczucie humoru artyści można się domyślać o kogo chodziło.



Rok później Grześkowiak nazwany został „komikiem”



# KRONIKA

W trzech kolejnych Gazetach Festiwalowych ukaże się w zarysie historia Festiwalu w formie kroniki. Tym samym przypomnimy postaci znane, wylansowane na festiwalowej scenie, nierzadko aktywne artystycznie do dzisiaj, i te, które ongiś po festiwalowych laurach odeszły szybko w cień zapomnienia.

W pierwszej części, publikowanej poniżej, zostały opisane wydarzenia dotyczące pierwszych dziesięciu Festiwali, być może już dzisiaj dla wielu z Czytelników zupełnie nieznanne.

**1962** Pierwszy Konkurs, który odbył się w dniach 23-25 listopada 1962 roku pod ówczesną nazwą „I Ogólnopolski Studencki Konkurs Piosenkarzy”, był skromnym wydarzeniem kulturalnym, inicjującym szereg jego następnych edycji. Dodać trzeba, że uprzedził on chronologicznie festiwalowe „Opole” (!), organizowane od roku 1963.

W dwuetapowym konkursie (taka była pierwotna formuła obowiązująca do 1969) wystąpiło 26 osób ocenianych przez jury na czele z Lechem Terpiłowskim. Ciekawostką z perspektywy czasu okazuje się postać Adama Makowicza, który wystąpił w zespole akompaniującym. Nie zabrakło emocji, radości i rozczarowań. Ewa Demarczyk z Krakowa, typowana w pierwszym rzędzie do głównej nagrody, otrzymała... dopiero drugą. Pierwsze miejsce przypadło ex aequo Edwardowi Lubaszko z Wrocławia i Marianowi Kawskiemu z Krakowa. Kazimierz Grześkowiak rodem z Lublina, ciesząc się niepospolitym humorem, zadowolony się musiał jedynie wyróżnieniem.

**1963** Rok później Konkurs został w pewnej mierze nobilitowany - włączono go w oficjalne obchody 600-lecia istnienia Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Przewodniczącym Komitetu Honorowego po raz drugi został JM Rektor UJ prof. dr Kazimierz Lepśy, człowiek wielce zasłużony w pierwszych latach organizowania Konkursów. Wśród jurorów zadebiutował Zygmunt Konieczny, łączący swoje życie z „piosenką studencką” do dzisiaj.

Pośród 25 wykonawców wygrała Bogdana Zagórska z Poznania, która już rok wcześniej otrzymała wyróżnienie. Wśród laureatów znalazł się m.in. Leszek Długosz. Doskonale przyjętą nowością okazał się plebiscyt na „najlepszą piosenkę studencką finału”, którą jak okazać się miało później została „Piosenka hebrajska” śpiewana przez Teresę Tutinas, kilkakrotnie jeszcze zwracającą na siebie uwagę w następnych konkursach.

**1964** Trzeci Konkurs, ukrywający nadal przed badaczami istotne fakty, jest istnym sfinxem. Niewiele o tamtym spotkaniu wiadomo, gdyż bezcenne dokumenty zostały wchłonięte przez ogień.

Pierwsza nagroda przeszła do rąk Zdzisławy Sońkiewicz, studentki muzyki w Poznaniu, przed którą otwierała się droga długiej kariery estradowej. Wspomniana wyżej Teresa Tutinas zajęła drugie miejsce. Koncerty prowadził po raz pierwszy... Lucjan Kydryński.

**1965** Kolejny rozdział konkursowy wyróżnił się szczególną różnorodnością estetyk i eksplozją osobowości twórczych. Wykonawcy śpiewali przy akompaniowaniu zespołu „Jazz Band Ball”, który otrzymał specjalną nagrodę jury.

Laureatką została Danuta Jamroz z Krakowa, drugie miejsce przypadło Mirosławie Kowalak z Poznania, trzecie - Urszuli Sipińskiej. Wymienić wypada także nowe nazwiska: późniejszego aktora Janusza Nowickiego, Andrzeja Rosiewicza czy Macieja Zembatego, które pojawiły się na scenie, jak i Agnieszki Osieckiej, która znalazła miejsce wśród członków jury.

**1966** O piątym Konkursie długo krążyły wieści, że był „najbardziej krakowski” ze wszystkich dotychczas zorganizowanych. Powód okazał się bardzo prosty - dwa pierwsze miejsca zdobyli krakowscy wykonawcy: późniejsza aktorka Teatru im. Słowackiego Urszula Popiel i Hanna Podkanowicz. Zaskoczeniem dla organizatorów i publiczności była nieobecność Andrzeja Rosiewicza.

# FESTIWALU

## INFO - zblżenia

**1967** Szersze zainteresowanie krakowskim Konkursem w mass mediach datuje się od roku 1967, kiedy po raz pierwszy wyemitowano program telewizyjny z koncertu laureatów. Wyjątkową galę prowadzili w duecie: Edyta Wojtczak i Janusz Budzyński.

Jury, któremu przewodniczył prof. Kazimierz Rudzki, i w którym debiutowali Mieczysław Czuma i Wojciech Młynarski, przyznało pierwsze miejsce studentce warszawskiej AWF, Maryli Rodowicz. Drugą nagrodę otrzymał Marek Grechuta z Krakowa, m.in. wykonawca „najlepszej piosenki studenckiej” - „Tanga Anawa”. Krytycy zgodnie ocenili szósty Konkurs jako jeden z najciekawszych w jego historii, co potwierdziły później estradowe kariery laureatów.

**1968** Konkurs nie odbył się.

**1969** Po rocznej przerwie, spowodowanej burzliwymi wydarzeniami, wykonawcy przyjechali w styczniu 1969 po raz pierwszy już nie na Konkurs, ale na Festiwal - „Ogólnopolski Festiwal Piosenki i Piosenkarzy Studenckich w Krakowie”. Zmiana formuły spotkań z „piosenką studencką” wpłynęła pozytywnie na poziom artystyczny dopiero w następnych latach. Tym razem nad całością zaciążyło fatum.

Z laureatami była bardzo dziwna historia. Wykonawcy wówczas wylansowani szybko zamilkli, a „przegranii” jak Anna Schmeterling (później Jantar), Zenon Laskowik czy Tadeusz Drozda z powodzeniem podążyli drogą artystycznego sukcesu. W nowym regulaminie pozostał „konkurs studenckich piosenek”. Tym razem spośród 136! kompozycji wieniec laurowy otrzymała „Ballada o violi da gamba” Krzysztofa Knittla ze słowami Krystyny Zajczkowskiej.

**1970** Ósma edycja Festiwalu w grudniu 1970 odbywała się w niespokojnej atmosferze nasłuchiwanian wieści z Gdańska. Można było przewidzieć w takiej sytuacji, że w niedalekiej przyszłości powtórzy się historia Konkursu z roku 1968.

Lucjan Kaszycki kierował obradami jury, w którym debiutował m.in. Leszek A. Moczulski. Wygrała reprezentantka Warszawy Natasza Czarmińska, która wyjechała wkrótce z kraju. Druga nagroda przypadła Krystynie Tkacz, studentce PWST w Krakowie. Andrzej Sikorowski za „Nowy Rok” otrzymał nagrodę w niezwykle emocjonującym konkursie piosenki studenckiej.

**1971** Festiwal nie odbył się.

**1972** Kolejny Festiwal w styczniu 1972 krytyka uznała za szczególnie udany. Wprowadzone novum organizacyjne, polegające na wstępnej selekcji kandydatów w środowiskach lokalnych, pozwoliło przesłuchać 107 wykonawców i 320 piosenek. Pomysł ten zaważył na charakterze następnych Festiwali, na które zaczęli przyjeżdżać wykonawcy z całej Polski. W ten sposób Festiwal stał się najważniejszym wydarzeniem roku w studenckim ruchu piosenkarskim.

Jury wyjątkowo nie przyznało pierwszej nagrody. Drugą otrzymali ex aequo Paweł Birula, późniejszy wokalista grupy „Exodus” i Tadeusz Karmazyn z Gdańska. Koncerty, które odbyły się m.in. w hali „Wisły” wiążąc na trwałe to miejsce z Festiwalem, prowadził Krzysztof Materna.

**1973** Następny, jubileuszowy Festiwal można określić mianem „wielkiego debiutu”! Debiutowali niemalże wszyscy: tak członkowie jury, m.in. prof. Aleksander Bardini (przewodniczący), Jonasz Kofta, Jan Pietrzak, Jan Poprawa, jak i młodzi wykonawcy.

Po raz pierwszy w historii Festiwalu jury przyznało „Grand Prix” wrocławskiemu duetowi „Brylantowe Spinki” w składzie: Krzysztof Piasecki i Krzysztof Szczucki. Zaprezentowali oni utwory łączące dwie estetyki - piosenki kabaretowej i piosenki turystycznej, dając źródło nowemu nurtowi w „studenckim śpiewaniu”. Cztery równorzędne nagrody otrzymali: znany wcześniej Paweł Birula, Teresa Iwaniszewska, Renata Kretówna-Strobel i Grażyna Orsz.

Andrzej HEJMEJ

Podczas VI OKPS za melodyjne „Pytania” i utwór „Jak cię miły zatrzymać” drobniutka Maryla Rodowicz otrzymała I nagrodę, plasując się przed „złotowłosym cherubinkiem” z Krakowa, Markiem Grechutą.

Na 23 uczestników czekało 20 nagród...

O VII edycji krakowskiej imprezy najlepiej powie dzieć, że organizatorzy z braku emocji zmienili nazwę spotkań z „konkursu” na „festiwal”. W przeciwieństwie do etymologii słowa „festiwal” (łac. festiwalus - żywy, wesół, radosny) ożywienie nie nastąpiło. Zwrócić jednak trzeba uwagę na fenomen w ówczesnej kulturze masowej: na kilka dni przed rozpoczęciem Festiwalu wyprzedano wszystkie bilety.



Piękna Anna Schmeterling, mimo że śpiewała porównująco, nie odniosła sukcesu!

Wyjątkowo bez uroczystych fanfar rozpoczęto VIII Festiwal. Niektórzy czuli ciężki oddech historii.



Piosenkę A. Sikorowskiego „Nowy Rok” próbowali przed Festiwalem bezskutecznie „obrabiać literacko” m.in. Leszek A. Moczulski i Jan Pieszczechowicz. Młody wykonawca i tak zaśpiewał swoje... jakby na przekór przelotomowemu czasom.

W następnym roku królowało „Dobre wychowanie” (sł. Marcin Wolski), śpiewane przez Jacka Klejffa, i impresjonistyczny obraz „Chwytaj w dłonie deszcz” (sł. Tadeusz Śliwiak) z muzyką wykonawcy - Wacława Masłyka w konkursie na najlepszą piosenkę.

W tej samej kategorii na X Festiwalu „Miłość” Janusza Lipińskiego do tekstu K.K. Baczyńskiego, w wykonaniu grupy „Boom” z Warszawy, była poza zasięgiem pozostałych kompozycji.

Zdjęcia z archiwum Jana Poprawy

# L A U R E A C I

## I Ogólnopolski Studencki Konkurs Piosenkarzy - 23-25.XI.1962

### NAGRODY:

- I - (ex aequo): - Marian Kawski (Kraków)  
- Edward Lubaszenko (Wrocław)

- II - Ewa Demarczyk (Kraków)  
III - Maria Alaszewicz (Wrocław)

### WYRÓŻNIENIA:

- Maria Tomaszewska (Łódź),  
Bogdana Zagórska (Poznań),  
Danuta Wójtowicz (Lublin),  
Kazimierz Grześkowiak (Lublin)

## II OSKP - 22-24.XI.1963

### NAGRODY:

- I - Bogdana Zagórska (Poznań)  
II - Ewa Pokas (Kraków)  
III - Marta Kotowska (Kraków)  
IV - Barbara Kotkiewicz (Kraków)  
V - Piotr Szczepanik (Lublin)  
VI - Leszek Długosz (Kraków)

## III OSKP - 27-29.XI.1964

### NAGRODY:

- I - Zdzisława Sośnicka (Poznań)  
II - Teresa Tutinas (Wrocław)  
III - Jerzy Piwowarczyk (Kraków)  
IV - Piotr Szczepanik (Lublin)

## IV OSKP - 26-28.XI.1965

### NAGRODY:

- I - Danuta Jamroz (Kraków)  
II - Mirosława Kowalak (Poznań)  
III - Urszula Sipińska (Poznań)  
IV - Maciej Zembaty (Warszawa)

## V Ogólnopolski Konkurs Piosenkarzy Studenckich - 25-27.XI.1966

### NAGRODY:

- I - Urszula Popiel (Kraków)  
II - Hanna Podkanowicz (Kraków)  
III - Marek Gołębiowski (Wrocław)  
IV - Andrzej Piasecki (Kraków)  
V - Kazimierz Grześkowiak (Lublin)

## VI OKPS - 24-26.XI.1967

### NAGRODY:

- I - Maryla Rodowicz (Warszawa)  
II - Marek Grechuta (Kraków)  
III - Elżbieta Burakowska (Warszawa)  
IV - Andrzej Kierc (Kraków)  
V - Mariusz Lipiński (Kraków)

## VII Ogólnopolski Festiwal Piosenki i Piosenkarzy Studenckich - 9-12.I.1969

### NAGRODY:

- I - Jolanta Marciniak (Warszawa)  
II - Bożena Gajda (Toruń)  
III - Elżbieta Igras (Lublin)  
IV - Waldemar Domagała (Wrocław)  
V - Irmina Krauze (Toruń)

## VIII OFPiPS - 10-13.XII.1970

### NAGRODY:

- I - Natalcza Czarmińska (Warszawa)  
II - Krystyna Tkacz (Kraków)  
III - Edward Licznarski (Gdańsk)

## IX OFPiPS - 27-30.I.1972

### NAGRODY:

- I - nie przyznano  
II - (ex aequo): - Paweł Birula (Kraków)  
- Tadeusz Karmazyn (Gdańsk)  
III - Roma Buharowska (Bydgoszcz)

## X OFPiPS - 12-15.IV.1973

### NAGRODY:

- Grand Prix - „Brylantowe Spinki” (Wrocław)

### Cztery równorzędne nagrody:

- Paweł Birula (Kraków)  
- Teresa Iwaniszewska (Wrocław)  
- Renata Kretówna (Kraków)  
- Grażyna Orsz (Toruń)

## XI OFPiPS - 29-31.III.1974

### NAGRODY:

- główne (ex aequo): - Kabaret „Pod Budą” (Kraków)  
- Krzysztof Piasecki (Wrocław)  
- Elżbieta Wojnowska i Henryk Alber (Warszawa)

### specjalne:

- „Wolna Grupa Bukowina” (Kraków)

## XII OFPiPS - 4-6.IV.1975

### NAGRODY GŁÓWNE:

- Bohdan Smoleń (Kraków)  
- Jan Wolek (Warszawa)  
- Henryk Cyganik (autor)  
i Jan Hnatowicz (kompozytor) (Kraków)

## XIII OFPiPS - 8-10.IV.1976

### NAGRODY GŁÓWNE:

- Grupa „Baba” (Wrocław)  
- Grupa „Nasza Basia Kochana” (Gdańsk)  
- Jan Wolek (Warszawa)

## XIV Studencki Festiwal Piosenki 1-3.IV.1977

### NAGRODY GŁÓWNE:

- Grupa „Baba” (Wrocław)  
- Piotr Gierak i Jacek Kaczmarski (Warszawa)  
- Maria Wiemikowska  
i Jorgos Mocios (Kraków)

## XV SFP - 10-13.V.1978

### NAGRODY GŁÓWNE:

- Grzegorz Bukala i „Wały Jagiellońskie” (Gdańsk)  
- Waldemar Chyliński (Olsztyn)  
- Jacek Kaczmarski (Warszawa)

## XVI SFP - 5-7.IV.1979

### NAGRODY GŁÓWNE:

- Grupa „B-complex” (Wrocław)  
- Zbigniew Książek (Kraków)  
- Grzegorz Tomczak (Poznań)

## XVII SFP - 16-20.IV.1980

### NAGRODY:

- Grupa „EX” (Olsztyn)  
- Andrzej Płaczek (Katowice)

### specjalna:

- Stefan Brzozowski, kompozytor (Olsztyn)

## XVIII SFP - 8-12.IV.1981

### NAGRODY:

#### Grand Prix

- Andrzej Janeczko  
i „Trzeci Oddech Kaczych” (Olsztyn)

#### I - (ex aequo):

- Jolanta Góralczyk (Wrocław)

- Roman Kołakowski (Wrocław)

#### II - (ex aequo):

- Grażyna Auguścik (Kraków)

- Bogdan Ziółkowski (Kraków)

## XIX SFP - 12-15.V.1983

### NAGRODY:

- I - Antonina Krzysztoń (Warszawa)

- II - (ex aequo): - Grupa „Kraakersy” (Wrocław)

- Grupa „Zespół Reprezentacyjny” (Warszawa)

- III - Magdalena Żuk (Warszawa)

## XX SFP - 14-17.V.1984

### NAGRODY:

- I - Grzegorz Turnau (Kraków)

- II - Wiesław Tupaczewski (Warszawa)

- III - (ex aequo): - Piotr Bukartyk (Warszawa)

- Paweł Orkisz (Kraków)

## XXI SFP - 15-18.V.1985

### NAGRODY:

- I - Grupa „Hawar” (Gdańsk)

- II - (ex aequo): - Andrzej Ciborski (Gorzów Wlk.)  
- Jan Kondrak (Lublin)

- III - (ex aequo): - Piotr Bukartyk (Wrocław)  
- duet „Bogusław Frymorgen  
i Mikołaj Korzistka” (Kraków)  
- Konrad Materna (Kielce)

## XXII SFP - 14-17.V.1986

### NAGRODY:

- I - Konrad Materna (Kielce)

- II - Ryszard Makowski (Warszawa)

- III - (ex aequo): - Julian Mere (Kraków)  
- Tomasz Wachnowski (Warszawa)  
- Grupa „Super Trio” (Poznań)

## XXIII SFP - 13-16.V.1987

### NAGRODY:

- I - (ex aequo): - Mariusz Lubomski (Toruń)

- Kabaret „Potem” (Zielona Góra)

- II - (ex aequo): - Magdalena Gajl (Kraków)  
- Mariusz Zadura (Lublin)  
- Joanna Rutecka (Warszawa)

## XXIV SFP - 11-14.V.1988

### NAGRODY:

- I - (ex aequo): - „Monogramista J. K.” (Poznań - Kraków)  
- Kabaret „Fajf” (Radom)

- II - Tadeusz Krok (Kraków)

- III - John Paluszkin (Gdańsk)

## XXV SFP - 10-13.V.1989

### NAGRODY:

- I - Renata Przemek (Katowice)

- II - (ex aequo) - Maciej Danek (Kraków)

- Krzysztof Krzak (Rzeszów)

- Krystyna Możejko (Olsztyn)

#### III - (ex aequo)

- Jarosław Nadstawny (Gdańsk)

- Andrzej Szęszoł (Kraków)

- Grupa „Limes Interiori” (Sosnowiec)

## XXVI SFP - 16-19.V.1990

### NAGRODY:

- I - Grupa „Raz Dwa Trzy” (Zielona Góra)

- II - (ex aequo): - Wojciech Gęsiński (Warszawa)

- Grupa „Sie Jakoś Nie Klei” (Kraków)

- III - (ex aequo): - Małgorzata Macierewicz (Warszawa)

- Robert Mróz (Białystok)

- Grupa „Słodki Całus Od Buby” (Gdańsk)

## XXVII SFP - 15-18.V.1991

### NAGRODY:

- I - Grupa „For Dee” (Gdańsk)

- II - (ex aequo): - Bogdan Piecyk (Wrocław)

- Adam Strug (Warszawa)

- Grupa „Zdrowy Stopień Ryzyka” (Zielona Góra)

- III - Barbara Raduszkiewicz (Olsztyn)

- IV - Grupa „Księżyc” (Warszawa)

## XXVIII SFP - 20-23.V.1992

### NAGRODY:

- I - (ex aequo): - Robert Kasprzycki (Kraków)

- Duet „Piotr i Paweł” (Wrocław)

- II - Grupa „Zespół Downa czyli Autorski Kabaret Rafała Kmity” (Częstochowa)

- III - (ex aequo): - Iwona Kowalik (Radom)

- Janusz Radek (Kraków)

- Lidia Jazgar

- z zespołem „Galicja” (Kraków)

- Grupa „Szpital” (Poznań)

opr. **Paweł KMIECIK**

na podstawie archiwum **Radia Centrum AGH**

# W skryptach tego nie znajdziecie...

## Dziadowskiej Akademii - wykład kolejny

**Życie w akademikach rządzi się swoimi prawami, biegnie wyznaczonym rytmem - pięć dni szkoły, w zasadzie cztery, a potem oczekiwany z utęsknieniem, zawsze za krótki, weekend. Oprócz nauki - zasadniczo rządów cyferek, gmatwaniny wzorków i wykresików - potencjalny studencina oddaje się ochoczo tworzeniu KULTURY. Aby zatem nie tracić zbędnego czasu, już w piątkowe popołudnie gawieź akademicka zasiada do wesołej biesiady... Nie, nie! Temat IMPREZA był już onegdaj poruszany, więc aby się nie powtarzać, dzisiaj zajmijmy się sprawami natury higieniczno-sanitarnej, a mianowicie: jak w warunkach akademikowych dokonuje się gruntownej dezynfekcji, połączonej czasem z dezynsekcją i deratyzacją.**

Jak już wspominałem na wstępie, do czynności dezynfekcyjnych przystępuje się wczesnym, piątkowym popołudniem. Doświadczeni „dezynfektarze” twierdzą, że w uzasadnionych przypadkach owe czynności sanitarne mogą się przedłużyć do soboty, nawet niedzieli i... Istnieje nawet takie pojęcie jak „oktawa” czy „nowenna” - śmiałbym twierdzić, że jest wielu takich, którzy hołdują tym świętom. Co do długości akcji dezynfekcyjnych, należałoby raczej zasięgnąć opinii doświadczonych w tym temacie, zrzeszonych chociażby w Towarzystwie AA. Wszystko zależy - pokrótce - od nasilenia plagi robactwa. A robala należy zwyczajnie zalać! To w myśl starego porzekadła: „Kto pije i pali, ten nie ma robali...”. Stąd dodatkowa informacja, iż robactwo ginie również od dymu, w tym głównie papierosowego. A żeby wszystko odbyło się w atmosferze uważanej powszechnie za, że się tak wyrażę, kulturalną - nieodzownym elementem każdej akcji „dezynfekcyjnej” jest jakiś instrument.

Instrumentem - tutaj mam na myśli instrument muzyczny oczywiście - może być w powszechnym użyciu gitara, zastępczo nawet z jedną struną, niekiedy, w zależności od możliwości ekipy dezynfekcyjnej, nawet i pianino. To ostatnie nie używane jest zbyt powszechnie, a to z racji swoich gabarytów, jak również - w dobie walki z AIDS - przez kontakt z pedałami. Podobnie nie cieszą się popularnością skrzypce, gdyż tylko nieliczni studenci Akademii Muzycznych mogą odegrać repertuar Tekli z kreskówki „Pszczółka Maja” (zwykle o godz. 3<sup>00</sup> przy siedmiotysięcznej, śpiącej publice).

Gitara uważana jest za instrument „studentcki”, stąd jej powszechne użycie niemalże przez wszystkich, którzy owe cacko widzieli w życiu i mają sprawne kończyny górne. Granie polega głównie na szarpaniu (wg. określonego schematu) poszczególnych strun. Cały problem gry na gitarze polega generalnie na ścisłej koordynacji lewej i prawej kończyny górnej. Wywierają one określone działanie na daną strunę. Jeśli się komuś udaje dodatkowo wyartykułować przy tym jakoweś dźwięki ze swej gardzieli - możemy być w pełni uznania dla jego warsztatu muzycznego. Z doświadczenia wynika niestety, iż podczas powszechnych akcji dezynfekcyjnych tylko nieliczni do końca zachowują wyżej wzmianko-

wane zdolności koordynacyjne, nie mówiąc już o świadomości. Nie przeszkadza to wszelako w podtrzymywaniu kulturalnego nastroju dezynfekcji: trzeźwych już nie ma, a debiutanci pomyślą, że tak ma być i basta... znaczy się: zdrówko!

Innym instrumentem służącym krzewieniu „kultury” jest flet lub jakaś inna dmuchana piszczałka (nie mylić z innymi „piszczałkami”, również służącymi do dmuchania!). Flet jako taki, to rurka, zwykle drewniana (zwana wtedy fujarką - znowu nie mylić z czym innym!), którą trzyma się oburącz, jednym końcem wtykając sobie do ust. Filozofia grania na tymże instrumencie polega znowu na koordynacji obydwu rącek, a *de facto*: na odpowiednim przytykaniu dziurek, które jakiś idiota powywiercał w korpusie, a którymi to dziurkami umyka para jaką potencjalny grajek wdmuchuje w gwizdek, znaczy się: w ustnik. Ważne jest, aby przystępując do gry nie pomylić końców, bo można dmuchać nie w ten co potrzeba. Wtedy cała para „idzie w gwizdek”. Szczególnie zabawnie wygląda repertuar grajka w momencie ataku czkawki, co w przypadku długotrwałej „dezynfekcji” często ma miejsce. W tym przypadku występ zahacza o kabaret. Nie do końca udowodnioną wyższością fletu nad gitarą jest fakt fizycznej niemożności jednoczesnego akompaniamentu swoim pieśniom. Jeśli artysta gra na flecie, to nie śpiewa, i na odwrót. Ma się ta zasada do wszystkich instrumentów dmuchanych.

Natomiast, jeśli jakiś „dezynfektarz” doszukuje się w sobie odrobiny poczucia rytmu - niekiedy są to mozolne, bezowocne niestety poszukiwania, co i tak niczemu nie przeszkadza - to stara się uzewnętrznić owo „poczucie”, wyzywając się na tzw. instrumentach perkusyjnych. Do tego celu adaptowane mogą być garczki o minimalnej pojemności 1 litra (łatwiej utrzymać między nogami, bo się nie omsknie), niekiedy miednica lub inny kubełek; ostatecznie zważe rytm można wybijać o sufit sąsiadów z dołu. Jest to dla nich sygnał zakodowany w powszechnie znanym w tropikach języku „tam-tam”-ów: „AK-CJA TRWA! STOP! „BLONDYNA” NA WEJŚCIE! STOP! CZEKAMY! STOP!” Generalnie w akademikach nie zdarza się, by sąsiedzi odpowiedzieli miotłą w sufit. Zwykle stawiają się na miejsce dezynfekcji ze spodziewanym ekwipunkiem lub co najmniej w pacyfistycznym nastawieniu.

Jeśli - co już jest ostatecznością - na akcji „dezynfekcyjnej” zabraknie jakiegokolwiek instrumentu, podtrzymaniu odpowiedniego stopnia kultury mogą służyć występy *a cappella*. Występ taki polega generalnie na tym, że solista, bądź grupa solistów, z rozwartej szeroko gardzieli wydobywa z trudem artykułowane dźwięki, nadając niejako pierwsze rytmy. Wkrótce cała kompania „dezynfekcyjna” zgodnym chórem może zaryzykować zapodany temat. Wprawne ucho konesera sztuki muzycznej może co prawda wychwycić różnice w fazie poszczególnych fragmentów *pe-anu* - zakładamy jednak wstępnie, że również i ów koneser został poddany „dezynfekcji”, a „niektniętych” w takiej ekipie brak. Zresztą częste uczestnictwo w akcjach „dezynfekcyjnych” sprawia, że niektórzy piewcy uchodzą niemalże za zawodowców. Wspomnę w tym miejscu niejakiego

Fila ze swoim szlagierem „Szumi, szumi wo-da...”, czy niejakiego Ojca, przy którym to Afric Simone może czyścić buty podczas śpiewania szlagieru „A-prr-ci-qumana” (oryginalnej piśniewi tytułu utworu niestety nawet sam wykonawca nie zna). Innymi tematami, które uchodzą już za swoiste standardy są: „Do sklepu na dole...” albo hymn kombatantów - „Wykłęty powstań ludu ziemi...”.

Można przytaczać setki przykładów podnoszenia poziomu kulturalnego różnorakich akcji „dezynfekcyjnych”. Nie sposób znaleźć dla nich jednego wspólnego określenia. Może to jakaś akademicka awangarda, swoisty nurt wokalnoinstrumentalny. Jedno jest pewne: jeżeli na mole i inne robactwo działa to tak, jak na sąsiadów, to śmiem sądzić, że naftalina czy inny prusakolep nie będzie już potrzebny. Żal mi tylko, że architekt - jeśli można tego pana tak w ogóle nazwać - który spłodził owego stwora, jakim jest budynek akademika, nie wziął pod uwagę wszystkich wymagań i potrzeb przyszłych użytkowników. Zwłaszcza upodobań muzycznych niektórych uczestników akcji „dezynfekcyjnych”. Pomijając szereg genialnych, zaskakujących swoją prostotą architektonicznych rozwiązań, należy zauważyć niski poziom tłumienia - wyrażony w dB/cm grubości - ścianek działowych pomiędzy pokojami. Wiadomo, że w dobie socrealistycznego budownictwa, w ramach zacieśniania kolektywnych więzów, należało pozabawić ludzi wszelkich barier - stąd w niektórych akademikach odmówiono mieszkańcom prawa do murowanej ścianki! W decydujący sposób wpłynęło to na ich talenta muzyczne.

Ostatnio mówi się dużo o zbędnych etatach administracyjnych. Czy nie można by tak było wyjść naprzeciw muzycznym zainteresowaniom studenckiej gawieździ i podjąć chociażby próbę zorganizowania kótek muzycznych, zatrudniając kompetentnych ludzi. Odrobina fachowej porady, właściwego ukierunkowania ukrytych zdolności muzycznych z pewnością wzbogaciłaby umiejętności naszych wirtuozów. Jakaż by to była ogólnie odczuwalna ulga, zwłaszcza podczas okresów nasilających się akcji „dezynfekcyjnych”, kiedy to robactwo mnoży się w zastraszającym tempie.

Ale - my tu gadu, gadu, a czas leci! Proponuję zatem przystąpić do akcji: „No to - Jan Sebastian BACH!”

do kolejnego poczytania  
dziadek Jacek



Rys. Piotr OLSZÓWKA

